

# Edward Ozorowski

---

## Teologia w zespole nauk o małżeństwie i rodzinie

---

Studia nad Rodziną 5/1 (8), 53-64

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bp Edward OZOROWSKI

## TEOLOGIA W ZESPOLE NAUK O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE<sup>1</sup>

Jedną z cech współczesnych nauk jest ich postępująca specjalizacja. Pociąga ona za sobą zawężanie się przedmiotu badań oraz technizację języka. Skutkiem tego badania uczonych są coraz bardziej fragmentaryczne, a oni sami nie mają możliwości osiągnięcia porozumienia między sobą w swym języku. Rezultaty tych badań wykorzystują najczęściej politycy i różnego rodzaju biznesmeni. Nie jest to zjawisko zdrowe. Uczonego bowiem traktuje się instrumentalnie, a on sam, zamknięty w wąskim kręgu własnych zainteresowań, nie ma możliwości pogłębienia swoich dociekań. Uczony w tak ukształtowanym świecie jest samotnikiem, nawet jeśli pracuje w zespole kolegów i ma do dyspozycji arsenal potrzebnych mu środków.

Dlatego zachodzi potrzeba interdyscyplinarności w sensie wąskim (w obrębie nauk mających ten sam przedmiot formalny) i szerokim (wśród nauk o różnych przedmiotach formalnych). Interdyscyplinarność jest czymś innym niż multidyscyplinarność, tj. sumowanie osiągniętych indywidualnie danych. J. Klys pojmuje ją jako osiąganie „funkcjonalnie powiązanej wizji całościowej, przybliżanej i objaśnianej przez ujęcia cząstkowe, ale nie dające się sprowadzić do ich sumy”<sup>2</sup>. Wydaje się, iż ten ogólny ogląd należy uszczegółowić przez stwierdzenie, iż interdyscyplinarność powinna się znajdować nie tylko u końca procesów badawczych, lecz także, a może nawet zwłaszcza w ich punkcie wyjścia. Czy jest to możliwe?

W dużym stopniu zależy to od przedmiotu materialnego danych nauk. Najogólniej można powiedzieć, iż znajduje się on na następujących pozio-

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy powstał w następstwie badań, dyskusji i innych form przekazywania myśli podejmowanych w Instytucie Studiów nad Rodziną UKSW. Instytut ten, założony przez ks. arcybiskupa prof. dr. hab. Kazimierza Majdańskiego i prowadzony po mistrzowsku przez Niego, od ponad już 25 lat realizuje praktycznie interdyscyplinarność w studiach nad rodziną. Znajduje w tym wiele uznania. Praktyka ta, dziś już powszechnie akceptowana potrzebuje teoretycznej podbudowy, tj. ustalonej i przyjętej metodologii. Autor ma nadzieję, iż jego studium zachęci innych do podjęcia dalszych badań.

<sup>2</sup> Nauki o rodzinie w służbie ewangelizacji, pr. zb., Warszawa 1995, s. 70; Działalność naukowo-dydaktyczna Instytutu Studiów nad Rodziną ATK 1975-1998, red. K. Wolski, Łomianki 1999, s. 13; J. Szymczak, Interdyscyplinarność Instytutu, w: Rodzina na przełomie wieków, Łomianki 2000, s. 378-386.

mach: rzeczy, osoby, Bóg. W obrębie świata rzeczy, od mikrokosmosu po makrokosmos, sprawa jest stosunkowo prosta. Badanie na tym poziomie bowiem sprowadza się do wykrycia relacji ilościowych, tj. do poznania tego, czym coś jest, z czego się składa i jak istnieje lub ewentualnie działa. Zajmują się tym nauki eksperymentalne, dla których doświadczenie jest drogą i sprawdzianem prowadzonych badań.

O wiele trudniej poruszać się w świecie osób. Tu już nie wystarcza tzw. rozumienie rachujące. Człowiek bowiem stawia pytanie o sens swego istnienia i wszystkiego, co istnieje. Bez odpowiedzi na to pytanie wszelka wiedza o nim samym jest mu niewystarczająca<sup>3</sup>. Uzyskać zaś tę odpowiedź można tylko przez wyjście poza świat rzeczy, a także poniekąd poza samego człowieka i przez przyjęcie tego, co wieczne i nieskończone. Sens życia ludzkiego zawiera w sobie pytanie o cel ostateczny.

W ten sposób nauki zajmujące się człowiekiem z konieczności dotykają problemu Boga. I od tego, jak go rozwiązują, zależy ich przydatność praktyczna. Poziom, na który muszą się wznieść, jest najwyższy ze wszystkich możliwych. Nie dla każdej nauki jest on do osiągnięcia. Żadna jednak nauka nie może go wykluczyć ani *apriori*, ani *aposteriori*. Może natomiast godzić się z jego istnieniem lub uwzględniać go jako punkt odniesienia we wszystkich swoich procesach badawczych.

Nauka o małżeństwie i rodzinie jest antropologią, tj. nauką o człowieku w jego komunijnych relacjach. Antropologia ta może być: teologiczna, filozoficzna, przyrodnicza lub społeczno-prawna. Wymienione działy angażują zespoły nauk, które mają ten sam przedmiot materialny, jakim jest małżeństwo i rodzina. Problem polega na tym, czy da się z nich utworzyć zintegrowaną całość, tak aby była to wiązka światła, a nie pojedyncze rozproszone promienie<sup>4</sup>.

### 1. Kierunek nauk o małżeństwie i rodzinie

Podjęmowane od lat wysiłki wielostronnego badania problematyki małżeństwa i rodziny zostały w Polsce uwieńczone decyzją Rady Głównej z 12.01.1995 r. o utworzeniu nowego kierunku studiów *nauki o rodzinie*. Decyzja ta normalizuje prawnie to, co dotychczas istniało na zasadzie oddolnych inicjatyw, i przyspiesza potrzebę teoretycznego rozwiązania problemu interdyscyplinarności.

<sup>3</sup> Por. kard. J. Ratzinger, Wprowadzenie w chrześcijaństwo, Kraków 1970, s. 542.

<sup>4</sup> „Mówimy «nauki o rodzinie», a nie «nauka o rodzinie», bo nie można rozświetlać kryształu pojedynczym promieniem światła, lecz ich strumieniem”, M. Wójcik, *Evangelium vitae* a nauki o rodzinie, w: *Evangelium vitae* – Encyklika ocalenia współczesnej rodziny i świata, Warszawa 1997, s. 174.

W dotychczasowym układzie nauki o małżeństwie i rodzinie różniły się między sobą przedmiotem formalnym. Wspólny jest im natomiast przedmiot materialny: małżeństwo i rodzina. Każda z nauk bada ten przedmiot pod sobie właściwym kątem widzenia. Różni je od innych nie tylko obrany wycinek badań, lecz także sposób ich prowadzenia, tzn. źródło światła i metoda wykorzystania tego światła do osiągnięcia konkretnego celu.

Małżeństwo i rodzina są częścią świata przyrody i ludzkości, skutkiem czego podlegają one prawom fizycznym, biologicznym i społecznym. Prawa te przenikają się wzajemnie, lecz jednocześnie zachowują sobie właściwą autonomię. Jest tak dlatego, że każdy człowiek jest całością, chociaż w jego istnieniu da się wyodrębnić warstwę fizyczną, biologiczną i psychiczną. Podobną całością jest małżeństwo i rodzina, z tym że w ich istnieniu ujawnia się jeszcze warstwa życia społecznego (komunijnego). Małżeństwo i rodzina jest związkiem ludzi, lecz powstała w następstwie tego komunii jest czymś więcej niż sumą jednostek. Posiada ona własną, nieredukowalną do poszczególnych części całość. Sprawia to, że każda nauka szczegółowa zajmująca się małżeństwem i rodziną musi prowadzić swoje badania widząc stale obok siebie inne nauki. Wynika z tego, można powiedzieć, pierwszy wymóg interdyscyplinarności. Co ją tworzy?

Nauki o małżeństwie i rodzinie można podzielić na te, które światło dla siebie czerpią z Objawienia, i na te, które tego światła poszukują w świecie, z przynależnymi do niego małżeństwem i rodziną. Teologia dziś jest już bogatym zespołem nauk zbliżonych swymi metodami do nauk świeckich. Korzysta ona zwłaszcza z osiągnięć nauk humanistycznych (filologia, historia), przyrodniczych (kosmologia, antropologia, archeologia), filozoficznych (metafizyka, logika, etyka), społecznych i prawnych. Mimo jednak zróżnicowania w swoich poszczególnych dyscyplinach, stanowi ona jednorodną całość. Jej zwornikiem jest Objawienie, przechowywane i interpretowane w Kościele<sup>5</sup>. Jest ona *scientia fidei* i *fides in statu scientiae*<sup>6</sup>. Zajmujący się problematyką małżeństwa i rodziny teologowie różnych specjalności muszą współpracować ze sobą tak, aby zawsze ukazywać swój przedmiot w świetle Objawienia i by ich nauka była nauką Kościoła. Oderwanie się w nauczaniu od Objawienia i autorytetu Kościoła unicestwia teologię.

Inaczej nieco jest z filozofią. Wiąże się ona bowiem z myśleniem ludzkim jako takim, wyrasta z *recta ratio* (*orthos logos*) człowieka i występuje, jako wiedza podstawowa (metafizyczna, logiczna i etyczna), przed wszelkimi systemami myślowymi (por. FeR, 4).

<sup>5</sup> Pisałem o tym szerzej w: Teologia jako nauka, WKAB 1999, R. 8, nr 4, s. 150-153.

<sup>6</sup> M. D. Chenu, Wybór pism, Warszawa 1971, s. 30-56.

Na tym etapie żadna nauka ani nawet wiara nie może obejść się bez filozofii. Bez niej też nie ma jakiegokolwiek interdyscyplinarności. Gdy natomiast filozofię zawęży się do dyscypliny akademickiej, sprawa się komplikuje. Z jednej bowiem strony filozofia ta dzieli się na cały szereg nauk i jej samej potrzebna jest interdyscyplinarność, z drugiej ulega ona często modom niefilozoficznym. W relacji do Objawienia filozofia może być niezależna, lecz szanująca zdrowy rozum może wspomagać interpretację Objawienia i może wykluczać Objawienie. Jan Paweł II jako szczególnie niebezpieczne widzi następujące prądy myślowe: eklektyzm, historyzm, scjentyzm, pragmatyzm i nihilizm (por. tamże, n. 86-90). Prądy te stanowią oczywiście zagrożenie dla małżeństwa i rodziny. Aby ustrzec się przed ich zgubnymi skutkami, potrzeba interdyscyplinarności skierowanej ku dobru. Nie chodzi tu o powoływanie nadrzędnego trybunału orzekającego, lecz o taką wzajemność, która wykorzystując doświadczenie historyczne pomaga człowiekowi utrzymać się w granicach zdrowego rozumu.

Nauki społeczne i prawne o małżeństwie i rodzinie korzystają z danych dostarczanych im przez doświadczenie, filozofię i teologię. Nie mogą one porzekać na samym tylko doświadczeniu, gdyż to jest zawsze jednostkowe. Sumowanie doświadczeń nie daje wiedzy ogólnej. Doświadczenie to jest potwierdzeniem zasad, a nie ich źródłem. Zasady natomiast wykrywa rozum, posługując się różnorodnym materiałem, w którego porządkowaniu pomaga mu filozofia, zwłaszcza ze swoimi pojęciami natury, osoby i komunii. Nie może on też pozostać głuchy na to, co o człowieku, małżeństwie i rodzinie mówi teologia. Rezygnacja bowiem z tych danych oznaczałaby postępowanie nierozumne.

Nauki przyrodnicze o małżeństwie i rodzinie wydają się najmniej zależne od innych. Wszak mają one do czynienia z konkretnymi zjawiskami przeżywania przez ludzi narodzin, wzrostu, starzenia się i śmierci, z życiem jednostkowym i wspólnotowym człowieka w jego warstwie cielesnej i duchowej. Naukom medycznym, wydawałoby się, bardziej jest potrzebna technika niż filozofia lub teologia. A jednak w istocie rzeczy tak nie jest, dlatego że człowiek, małżeństwo i rodzina jest zawsze osobową całością, a nie agregatem materialnych lub duchowych części. Nawet technika potrzebuje usensowniającego oglądu, gdyż inaczej stanie się aktywnością niszczącą człowieka<sup>7</sup>. A cóż dopiero takie działania, jak: wspomaganie wzrostu, wychowywanie, leczenie i zapobieganie chorobom. Nauki medyczne, pedagogiczne i psychologiczne, będąc autonomiczne same w sobie, potrzebują interdyscyplinarności *ad intra* i *ad extra*. Byłoby bowiem nie-

<sup>7</sup> Por. bp E. Ozorowski, Technika a rozum i wiara w nauczaniu Jana Pawła II, WKAB 1999, R. 8, nr 4, s. 135-149.

szczęściem dla człowieka, gdyby one widziały w nim tylko fragment, a nie dostrzegały całości. Im także potrzebny jest filozoficzny i teologiczny horyzont patrzenia.

## 2. Wiele nauk jedna prawda

Interdyscyplinarność między naukami o małżeństwie i rodzinie jest możliwa pod warunkiem, że wszystkie one za cel postawią poznanie prawdy, która zawiera się w rzeczywistości małżeństwa i rodziny. Chodzi tu o prawdę ontyczną, a nie tylko logiczną lub etyczną. Odkrycie takiej prawdy daje człowiekowi poczucie mocy, stabilności i siły (hebr. *emet*) oraz rozjaśnia jego istnienie (gr. *aletheia*)<sup>8</sup>.

Poszukiwanie to zaczyna się od pytania, czym jest małżeństwo i rodzina. Jest to pytanie najważniejsze ze wszystkich możliwych, bo dotyczy istoty rzeczy. Różni się ono od pytań o warunki, czynniki, okoliczności i sposoby istnienia małżeństwa i rodziny. Nie można na nie odpowiedzieć, opisując od zewnątrz małżeństwo i rodzinę, ani też stosując psychologiczną analizę komunii małżeńsko-rodzinnej. Pytanie to nie zatrzymuje się na sferze zjawiskowej, lecz sięga samych fundamentów bytu. Uzyskana na nie odpowiedź orzekająca staje się postulatem. Stwierdzenie: „to jest”, przechodzi w imperatyw: „takim być powinno”.

Rzeczywistość, jaką jest małżeństwo i rodzina, określa drogę do jej poznania. Nie można jej zamknąć w schematach sztucznie tworzonych przez umysł ludzki, kończących się zwykle tanimi ideologiami. Rzeczywistość każe uczonemu uczyć się jej od niej samej i korzystać ze wszystkich istniejących światel, w tym także ze światła Objawienia. Zdobywana w ten sposób wiedza w pewnym sensie wyprzedza myślenie, jako konstrukcję intelektualną. Ta ostatnia często usiłuje narzucić rzeczywistości pojęcia odległe od tego, czym jest ona sama w sobie. Prawdziwa wiedza jest warunkiem owocnego myślenia, podczas gdy myślenie nie wynikające z wiedzy kończy się zwykle fałszywymi konstrukcjami umysłowymi, pojęciowymi i wyobrażeniowymi<sup>9</sup>.

Byt posiada swoją wartość. W odniesieniu do człowieka wartość ta jest godnością. Swoją godność posiada także małżeństwo i rodzina. Właściwość ta wyznacza małżeństwu i rodzinie niezbywalne miejsce w życiu człowieka i w społeczeństwie. Godność jest podstawą wszelkich odniesień i zachowań, które powinny tę godność szanować, a nie poniewierać. Z godności też wynikają przywileje i powinności. Wiedza o godności i bycie jest wiedzą zwrotną. Tylko poznając, czym jest rzeczywistość małżeństwa i ro-

<sup>8</sup> H. Waldenfels, *Prawda religijna*, w: *Leksykon religii*, Warszawa 1997, s. 354-355; A. Zuberbier, *Prawda*, w: *Słownik teologiczny*, Katowice 1998, s. 451-454.

<sup>9</sup> Por. L. Criussani, *Zmysł religijny*, Poznań 2000, s. 15-24.

dziny, możemy określić jej godność. Czy można taką wiedzę osiągnąć na drodze naukowej?

Poczynając od epoki oświecenia w kulturze zachodnioeuropejskiej weszło w modę uważać za naukowe tylko to, co można udowodnić empirycznie. Do tego obrębu zawężono też konsekwentnie pojęcie nauki (*science*). Skutkiem tego ograniczono możliwość naukowego poznawania prawdy. Nauka wprawdzie osiągała sprawdzalną oczywistość, ale mieściła się w tak wąskim odcinku, że nie mogła zaspokoić pragnień ludzkiego ducha. Zdrowy rozum mówił, iż rzeczywistość jest większa, szersza i bogatsza niż ta, o której mówi nauka. Przy takim zawężającym znaczenie pojęcia „nauka” założeniu interdyscyplinarność w naukach o małżeństwie i rodzinie jest właściwie niemożliwa.

Sytuacja stała się jeszcze bardziej trudna, gdy zainteresowania przesunięto z bytu na wytwory człowieka, zwłaszcza na to, co należy czynić. *Verum quia ens* zamieniono na *verum quia factum*, a potem na *verum quia facendum*<sup>10</sup>. Konsekwentnie do tego, małżeństwo i rodzinę zaczęto traktować jako wytwór człowieka i jako jedną z instytucji życia społecznego. Nauka zajmowała się nimi tylko pod kątem dobrego ich funkcjonowania w społeczeństwie. Dopuszczała ona możliwość manipulowania tymi instytucjami według racji większości parlamentarnej. To, co przypadkowe, stało się absolutnym. O prawdzie zaczęło decydować zdanie większości. W ślad za tym szła legalizacja związków homoseksualnych, aborcji, eutanazji, rozwodów i tzw. wolnej miłości. Małżeństwo i rodzina zostały poddane manipulacji w imię rzekomej wolności człowieka i demokracji. Do tego przypięto jeszcze hasło tolerancji.

W tendencjach tych ujawnia się fałszywa pokora człowieka i jednocześnie chorobliwa pycha. „Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadawała się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia osobowego i społecznego” (FeR, 5). Kierując się zaś chorobliwą pychą, człowiek wynosi siebie ponad rzeczywistość i czyni siebie arbitrem wszelkiej prawdy<sup>11</sup>. Liberalizm myślowy przechodzi wówczas w relatywizm, a przypadkowość zajmuje miejsce Absolutu.

Bez przyjęcia obiektywnej prawdy, w stosunku do człowieka transcendentnej i immanentnej zarazem, małżeństwo i rodzina zostają wystawione na samowolę ludzkiego osądu i podporządkowane pragmatycznym kryteriom danej chwili (por. FeR, 5). Nauki, które nimi się zajmują, kierują się bardziej ku technice niż ku poznaniu rzeczywistości. Uginają się one nieraz

<sup>10</sup> Kard. J. Ratzinger, Wprowadzenie w chrześcijaństwo, dz. cyt., s. 22-31.

<sup>11</sup> Kard. J. Ratzinger, *Fede, verita e cultura*, Milano 2000, s. 8.

pod ciężarem nagromadzonych wiadomości, z którymi nie wiedzą, co zrobić. Zdobyta przez nie wiedza nie ma odniesienia do swego punktu wyjścia i dojścia. Wszystko jest względne, bez trwałego fundamentu.

Na szczęście, tendencje te nie są powszechne. Pojawiły się one w oświeceniowym kręgu kultury zachodniej, a dziś należą do typu myślenia zwane go postmodernistycznym. Historia wielkich religii, filozofii greckiej i myśli chrześcijańskiej szła natomiast inną drogą. Zwłaszcza Kościół katolicki ma w tej dziedzinie swoje osiągnięcia. Na Soborze Watykańskim I orzekł on, że „istnieje podwójny porządek poznania, różniący się nie tylko źródłem, ale i przedmiotem. Różni się źródłem, bo w pierwszym wypadku poznajemy przy pomocy naturalnego rozumu, a w drugim przy pomocy wiary Boskiej. Różni się przedmiotem, bo oprócz prawdy, do której może dojść rozum naturalny, przedłożone nam są również do wierzenia tajemnice zakryte w Bogu, których nie można poznać bez Objawienia Bożego. Wiara i rozum nie tylko nie mogą się nigdy z sobą kłócić, ale się wzajemnie wspomagają”<sup>12</sup>.

Za taką wizją świata opowiedział się również Sobór Watykański II. Stwierdził on, że „wszystkie rzeczy z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga” (KDK, 36). Jest to także obraz, którego broni w swoim nauczaniu Jan Paweł II<sup>13</sup>.

Przenosząc tę naukę na małżeństwo i rodzinę, można sformułować tezy rozumiane jako fundament interdyscyplinarności: 1. Małżeństwo i rodzina są rzeczywistością autonomiczną, związaną nierozzerwalnie z człowiekiem od początku jego istnienia; 2. Wszystkie pytania o małżeństwo i rodzinę są zawsze pytaniami o człowieka; 3. Do poznania małżeństwa i rodziny można iść drogą wiary i rozumu; 4. Drogi te dopełniają się wzajemnie, a nie wykluczają, przy czym droga wiary prowadzi dalej niż droga rozumu; 5. Drogami tymi kroczy wszelki człowiek, nie tylko uczoney. Poznanie naukowe wszakże posiada największą pewność; 6. Nauki oparte na wierze nazywają się teologią, zacieśnione natomiast tylko do rozumu – naukami świeckimi; 7. Każda nauka o małżeństwie i rodzinie ma rację bytu, byle tylko prowadziła swe badania w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych; 8. Pytanie o prawdę jest najważniejszym

<sup>12</sup> Breviarium fidei, Poznań 1998, s. 26-27.

<sup>13</sup> Jan Paweł II uczynił to najbardziej wyraziście i syntetycznie w Encyklice *Fides et ratio*.



pytaniem stawianym przez nauki i żadna nauka nie może z niego zrezygnować pod groźbą przestania bycia sobą; 9. Każda nauka winna wykorzystywać wszystkie dostępne sobie źródła, by znaleźć odpowiedź na pytania o prawdę; 10. Prawdy cząstkowe o małżeństwie i rodzinie zawsze ukierunkowane są na całą prawdę.

### 3. Integracyjna rola teologii

Pod mianem teologii rozumiemy tu teologię katolicką, a więc związaną z Jezusem Chrystusem i Jego nauką. Nauka ta została zaproponowana ludziom do uwierzenia. W punkcie wyjścia więc ma ona wiarę, a nie rozum. Nie jest to wszakże wiara ślepa. Opiera się bowiem na autorytecie Chrystusa. On zaś potwierdzał ją swoimi czynami, wskazywaniem na wypełnianie się w niej proroctw, przede wszystkim swoim zmartwychwstaniem. Było to wydarzenie największe w historii, pozostające wprawdzie w obrębie wiary, lecz jednocześnie potwierdzone rozumem. Wszak widziano Zmartwychwstałego i nie była to halucynacja.

Objawienie chrześcijańskie jako zapis posiada swoją sprawdzalność historyczną. Można łatwo wykazać, gdzie i kiedy ono powstało. W swej wartości zaś ma sobie właściwą siłę przekonywania. Najpierw skutecznie broni się przed zarzutem nierozumności. Wszystkie zawarte w nim prawdy nie przeciwstawiają się rozumowi i rozum nie może ich wykluczyć jako irracjonalnych. Przewyższa ono nadto swoim uniwersalizmem i humanizmem wszystkie inne religie. W tych, które istniały przed Chrystusem, można odnaleźć jakby tęsknotę za objawieniem Chrystusowym, w tych, które istnieją obecnie, łatwo zobaczyć to, co stawia je niżej od chrześcijaństwa.

Sobór Watykański II bardzo jasno wyraził się na ten temat: „Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. Ze szczerą szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi. Głosi zaś i obowiązany jest głosić bez przerwy Chrystusa, który jest «drogą, prawdą i życiem» (J 14,6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko z sobą poєднаł”<sup>14</sup>.

Nauka Chrystusa jako propozycja na życie posiada swoją sprawdzalność w samym człowieku. Ten, kto ją przyjmuje i stara się według niej żyć, przekonuje się, że prawdą jest to, w co uwierzył. Ci, co na co dzień przystają z Chrystusem, mówią jak Samarytanie do kobiety, która ich do Niego przyprowadziła: „Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bo-

<sup>14</sup> DRN, 2. Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 73-81.

wiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata” (J 4,42).

Objawieniem Chrystusowym żyją chrześcijanie, którzy na przestrzeni wieków podzielili się na wyznania. Posiadają oni swoje teologie. Faktem jest jednak, że najbardziej relacją między wiarą a rozumem zajmował się Kościół katolicki i on też ma na tym polu największe osiągnięcia. W przestrzeni tego Kościoła wyrósł uniwersytet, w niej też kształtowało się europejskie pojęcie nauki. Odchodzenie od Kościoła pociągało zwykle za sobą zmianę w rozumieniu nauki i możliwości poznawczych człowieka.

W ten sposób teologia w zespole nauk o małżeństwie i rodzinie występuje jako nauka, która posiada swoją historię i swoją tożsamość. Bada ona prawdę, przedkładając ją nie tylko wierze, lecz także rozumowi człowieka. Prawda ta dotyczy wszystkich małżeństw i rodzin<sup>15</sup>. Nie można jej przeto odrzucić lub zlekceważyć. Zamykanie się na nią byłoby przyzwoleniem na ubóstwo poznawcze bądź wręcz na nieprawdę.

Cechą charakterystyczną metody teologicznej jest docieranie do prawdy przez słowo. Opiera się ona na założeniu, że Bóg zawarł swoje objawienie w słowie ludzkim i że jest możliwość dotarcia do Niego poprzez to słowo. Na pozór wydaje się to niemożliwe. Prawda Boża bowiem jest zawsze absolutna i uniwersalna, a słowo ludzkie jest zawsze ograniczone w swojej pojemności treściowej i uwarunkowane konkretnym miejscem i czasem. Wielu dziś z tego powodu zadowala się badaniem samego słowa bez docierania w ogóle do zawartej w nim prawdy. Niektórzy zatrzymują się na interpretacji słownego zapisu, rezygnując z odkrywania jego treści. Zdrowa teologia natomiast zakłada, że w Objawieniu język ludzki ucieleśnia język Boga i że „dzięki zastosowaniu hermeneutyki otwartej na wymiar metafizyczny można ukazać, w jaki sposób dokonuje się przejście od historycznych i zewnętrznych okoliczności, w których powstały dane teksty, do prawdy w nich wyrażonej, która wykracza poza te uwarunkowania. Prawda nigdy nie może być zamknięta w granicach czasu i kultury; daje się poznać w historii, ale przerasta samą historię” (FeR, 94-95).

Prawda biblijna nie jest ani żydowska, ani europejska, chociaż utrwalona została w języku hebrajskim (aramejskim) i greckim. Przewycięża ona wszelkie partykularyzmy i jest zawsze dla wszystkich ludzi wszystkich czasów. Każdy język może ją wyrażać i zarazem żaden nie może jej uwięzić w sobie. Widać to wyraźnie w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy: Apostołowie głosili prawdę Bożą własnym językiem, a przybysze z różnych stron świata słyszeli ich w swoich językach (por. Dz 2,4-13). Podobnie i teologia katolicka. Stara się ona przekazywać prawdę tak, aby mogli ją przyjąć wszyscy ludzie.

<sup>15</sup> „To, co jest prawdziwe, musi być prawdziwe zawsze i dla wszystkich” (FeR, 27).

Prawda, z którą teologia gości pośród nauk o małżeństwie i rodzinie, nie jest jedną z wielu. Wyznacza ona horyzont dla wszystkich prawd szczegółowych, także dla tych, do których dochodzi filozofia. Żadna nauka świecka nie może wznieść się wyżej ani też objąć szerszego zakresu zagadnień niż teologia. Dlatego też teologia, będąc pośród innych nauk o małżeństwie i rodzinie, zaprasza je do siebie, udziela im gościny i prowadzi z nimi owocny dialog. Jest to dialog, a nie kłótnia. Gdzie bowiem znajduje się prawda, tam nie ma waśni. Teologia przede wszystkim pragnie, by inne nauki chciały słyszeć jej głos i przyrzeć się jej propozycjom.

Teologia proponuje innym naukom zobaczenie małżeństwa i rodziny w porządku stworzenia, zbawienia i celu ostatecznego<sup>16</sup>. Jest to najszersze tło, na którym można widzieć małżeństwo i rodzinę, a zarazem kontur tej rzeczywistości. Teologia pokazuje, jak małżeństwo zaistniało, jakiej zostało poddane próbie, jak z niej wyszło, jakimi dysponuje możliwościami i do jakiego zdąża celu. Na tym planie można umieścić wszystkie prawdy szczegółowe, dostarczane przez nauki świeckie. Nie przesłaniają one teologicznego obrazu małżeństwa i rodziny, odwrotnie – jeszcze bardziej go wyrażniają.

Teologia, mówiąc o małżeństwie i rodzinie w aspekcie godnościowym, wskazuje naukom, w jakim kierunku mają prowadzić swoje badania, by ta godność nie doznała uszczerbku, i czego winny unikać, by jej nie podeptać. Nie sprzeciwia się to wolności badań.

Teorie filozoficzne prowadzące do degradacji małżeństwa i rodziny nigdy nie zostaną uznane za naukowe. Także eksperymenty medyczne, przeciwne godności człowieka, chociażby posługiwały się najnowszą aparaturą techniczną, zawsze będą uważane za pseudonaukowe. Ani nauki społeczne, ani prawne, ani jakiegokolwiek inne nie mogą uważać za prawdę poglądów wrogich dobru małżeństwa i rodziny. Jeżeli ostrzeżenie to nie może przyjąć od filozofii, co już świadczy o tym, że jest ona w stadium degeneracji, wtedy misję tę musi pełnić teologia i nie może z niej się wycofać. Zdrowa teologia zawsze jest po stronie prawdy objawionej, która prowadzi człowieka ku Bogu i nie pozwala mu, aby na skutek słabości się zatrzymał lub na skutek pomyłki zbłądził. Misją teologii jest być w służbie małżeństwa i rodziny.

#### 4. Wzajemność

Relacje teologii do nauk świeckich o małżeństwie i rodzinie są zwrotne. Jest ona pośród nich jako ta, która daje, i jako ta, która bierze. Nie sprzeciwia się to jej naturze, więcej – pozwala to jej prowadzić z naukami dialog, a nie tylko wygłaszać do nich monolog.

<sup>16</sup> Zob. bp E. Ozorowski, *Zamysł Boży o rodzinie*, w: *Rodzina na przełomie wieków*, Łomianki 2000, s. 33-46.

Teologia wie, że jedynym jej źródłem jest Objawienie. Swej wiedzy nie może ona czerpać skądinąd tak, że wiedza ta wykraczałaby poza Objawienie lub byłaby z Nim sprzeczna. Zawsze, ilekroć teologowie w miejsce Objawienia wstawiali co innego, następował upadek teologii. Już Erazm z Rotterdamu pisał, że „szczególnym zadaniem teologów jest wykładać mądrze Pismo Święte, zdawać sprawę z wiary, nie z czczych dociekań, rozprawić poważnie i skutecznie o pobożności, łązy wyciskać, do rzeczy niebiańskich zapalać umysły”<sup>17</sup>. Nie przeszkadzało mu to, by zachęcać nowicjuszy do uczenia się wszystkiego, co im pomoże lepiej zrozumieć święty tekst.

Pismo Święte uczy, że Bóg jest Bogiem stworzenia i historii zbawienia. Jego księgą jest stworzony przez Niego świat i podyktowana przez Ducha Świętego Biblia<sup>18</sup>. W Nim swój początek mają dwa porządki poznania: nadprzyrodzony i przyrodzony. „Ten sam jedyny Bóg jest fundamentem oraz rękąmi poznawalności i racjonalności naturalnego porządku rzeczy, na którym z ufnością opierają się ludzkie nauki, oraz objawia się jako Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa” (FeR, 34).

Małżeństwo i rodzina należą do porządku naturalnego i nadprzyrodzonego. Znacząco to, że posiadają one zapisaną w sobie prawdę, którą można odkryć przyrodzonym rozumem, i przydaną im prawdę objawioną, interpretowaną w wierze. Mało tego, Pismo Święte, gdy mówi o relacji Boga do małżeństwa i rodziny, posługuje się terminami wziętymi z życia małżeńskiego i rodzinnego. Tak na przykład uczy ono, że Bóg, który sam jest miłością (1J 4,8.16), stworzył człowieka z miłości, dał mu zdolność miłowania i chciał, aby w ludzkiej i miłości urzeczywistniła się Jego miłość<sup>19</sup>. Co więcej, Pismo Święte określa relacje „Bóg – ludzkość” (Pnp cała) i „Chrystus – Kościół” (Ef 5,21-32) terminami wziętymi z życia narzeczeńskiego i małżeńskiego. Takie terminy jak miłość, życie, komunie, ojcostwo, macierzyństwo, rodzenie, orzekają zarówno o małżeństwie i rodzinie, jak i o Bogu. Funkcjonują one oczywiście na zasadzie analogii, w której znajomość jednego analogatu pomaga lepiej zrozumieć drugi.

Droga, którą kroczy teologia, prowadzi od Objawienia do doświadczenia. Poznajemy z Objawienia, czym jest dostępna nam rzeczywistość ziemska, by móc ją wedle tego wzoru kształtować. Nie narzucamy natomiast wiedzy czerpanej z doświadczenia rozumieniu pojęć, którymi posługuje się

<sup>17</sup> Erazm z Rotterdamu, Sposób, czyli metoda szybkiego i łatwego dochodzenia do prawdziwej teologii, w: Trzy rozprawy, Warszawa 1960, s. 94.

<sup>18</sup> „Pismo św. i przyroda pochodzą od Słowa Bożego. Pierwsze jako podyktowane przez Ducha Świętego, a ta druga jako wierna wykonawczyni nakazów Bożych”. List Galileusza do Benedetto Castellego z 21.12.1613 r. cyt. za FeR, 34, przypis 29.

<sup>19</sup> Pisałem o tym szerzej w: Dar życia w porządku stworzenia i zbawienia, w: *Evangelium vitae* – Encyklika ocalenia współczesnej rodziny i świata, Warszawa 1997, s. 79-91.

Objawienie. Bywa jednak tak, że doświadczenie pomaga rozumieć Objawienie. Czym jest miłość na przykład, dowiadujemy się, miłując. „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47). Traktaty wielkich mistrzów życia wewnętrznego są zwykle syntezą wiedzy czerpanej z Objawienia i doświadczenia.

Teologia tak się ma do nauk świeckich o małżeństwie i rodzinie, jak łaska do natury. Klasyczna zaś zasada w tym względzie brzmi: „łaska nie niszczy natury, lecz ją zakłada, doskonali i podnosi na wyższy poziom istnienia”. Teologia nie tylko nie lekceważy danych nauk o małżeństwie i rodzinie, lecz przywołuje je, by ukazać ich ostateczne ukierunkowanie. Postępy wiedzy o życiu, miłości, komunii, czynione przez nauki świeckie, pozwalają teologii lepiej zobaczyć swój przedmiot i rozkoszować się nim aż do zachwyty.

Teologia, jakkolwiek jest nauką teoretyczną, to jednak ciągle zwraca się ku życiu. Jej ideałem nie jest zamknięcie się w bibliotecznych foliach, lecz przebywanie między ludźmi. Tomasz à Kempis pisał: „Cóż ci przyjdzie ze wzniosłej dysputy o Trójcy Świętej, jeśli nie masz współczucia dla ludzi, a więc nie możesz podobać się Bogu w Trójcy Świętej. Choćbyś znał całą Biblię na wrywki i wszystkie mądre zdania filozofów, cóż ci z tego przyjdzie, jeśli nie masz miłości i łaski Boga”<sup>20</sup>.

W pewnym sensie wszystkie nauki o człowieku mają cel praktyczny. Teologia między nimi jest jako ta, która mówi i która słucha. Wie ona, iż jest służebnicą Prawdy Bożej. Jednocześnie jednak zdaje sobie sprawę z tego, że i wśród nauk świeckich odbijają się promienie tej Prawdy. Traktuje je przeto jako współpracownice, a nie konkurentki, i pragnie w tym spotykać się z wzajemnością.

#### **Bishop Edward Ozorowski: Theology in the system of marriage and family sciences**

The interdisciplinarity of marriage and family sciences is possible on condition that they all set themselves the target of learning the truth embraced in the reality of marriage and the family. The truth in question is ontological and not logical or ethical. Theology offers other sciences seeing marriage and the family in the order of creation, salvation and the ultimate goal. Not only does it not ignore the findings of other marriage and family sciences, but recalls them to give them a definitive direction.

---

<sup>20</sup> Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Warszawa 1981, s. 19.